Rok IV 25 grudnia 1932 Nr. 52

DZWONECZEK

DOSIEGO ROKU!

Kochane dzieci! Okres Bożego Narodzenia jest dla was szczególnie źródłem wielu wzruszeń i wielkiej uciechy. Oczekujecie z upragnieniem wigilijnego wieczoru, w którym ziszczą się Wasze dziecięce marzenia, — wypatrujecie na niebie pierwszej gwiazdki jako zapowiedzi rozpoczęcia tradycyjnej wieczerzy. A gdy wreszcie nadejdzie upragniona chwila, ileż przynosi ze sobą szczerej radości i wesela, ile scen rozrzewniających aż do łez. Duszyczki Wasze łączą się w ową cudowną noc wspólną braterską miłością. Milkną kłótnie i swary, niknie gniew i zawiść. To też nie bez słuszności święta te nazywa się często świętami pojednania.



Płynie w niebo, usiane miljonami gwiazd, radosna kolenda. Cichutkie »w żłobie leży« rozlega się od prostych chat po pałace. Bo w taką cudowną noc przyszedł na świat Zbawiciel Pan.

Jak wtedy przed blisko dwutysiącami lat, tak i dziś wzdłuż i wszerz ziemi płynie radosna pieśń miłości braterskiej i wesela, aby utulić ludzkie serca, przepojone goryczą i nieszczęściami.

Redakcja »Dzwoneczka« dzieli się z Wami, kochane dzieci, sercem bratniem, a szczególnie najbiedniejszym życzy szczęśliwego i weselszego Dosiego Roku!

Co „Dzwoneczkowi" złożycie na Nowy Rok?
Ile zjednacie prenumeratorów?

Polka, której celem życia była miłość ojczyzny i bliźniego

Eliza Orzeszkowa urodziła się w roku 1842 koło Grodna na Litwie. Nauki pobierała w Warszawie, gdzie była koleżanką Marji Konopnickiej. Jako szesnastoletnia panienka wyszła za mąż i osiadła na Litwie.

W owym czasie rząd rosyjski prześladował bardzo Polaków na Litwie. Nauka w szkołach odbywała się tylko po rosyjsku, a założenie szkoły polskiej groziło skonfiskowaniem majątku i zesłaniem na Sybir. Nie ulękła się tego Orzeszkowa, ale w majątku swym założyła tajną szkółkę. A kiedy wybuchło powstanie w r. 1863, pracą i pieniądzmi wspomagała powstańców.

Po upadku powstania, męża jej zesłano na Sybir, zaś majątek zabrał rząd rosyjski tak, że została zupełnie bez grosza.

Wtedy to zaczęła pisać. W powieściach swoich porusza Orzeszkowa mnóstwo ważnych zagadnień. Pragnęła, by ludzie kierowali się w życiu zasadami chrześcijańskiemi, umieli poświęcać się bezinteresownie dla drugich, byli uczciwi, pracowici i wytrwali. Orzeszkowa zajmowała się także ludem. Wychowana na wsi, znała dobrze dolę i niedole wieśniaków i wiedziała, że nieraz pod ubogą strzechą można znaleźć więcej litości, niż we wspaniałym pałacu, to też walczyła o prawa ludu.

Nic dziwnego, że kiedy umarła w r. 1910, udział ludu w jej pogrzebie był ogromny.

U ŻŁÓBKA

Hej! jaśnieje
coś tam w stropie:
złota gwiazda wschodzi!
To w Betleem
w zimnej szopie
Pan Jezus się rodzi!
Święta Panna
a Mateńka
do snu Go utula:
— Zmruż oczęta,
mój Maleńki!
Lulaj, Synku, lulaj!..

Lecz Dziecina
serc pociecha,
ani chwilki nie śni:
do pastuszków
się uśmiecha,
do anielskich pieśni!
I kto w szopie
się pojawi
i klęknie przy żłobie,
temu Jezus
błogosławi,
wznosząc rączki obie:

E. Kłoniecki.

Legenda o Bożem Narodzeniu

Chodziła Panna Najświętsza po świecie, aż kiedyś zaszła do chaty ubogiego kmiotka i w kmieciej chacie prosiła o nocleg, bo indziej miejsca dla siebie nie miała.

Psy wiejskie spotkały ją na drodze i poklękały przed Nią, zamiast ujadać; poznały Panią z niebieskiego dwora, ale gospodarz nie poznał, jakiego gościa ma pod swoją strzechą, więc jął się wymawiać, że noclegu dać nie może, bo chałupę ma ciasną, a dzieci dużo, miejsca brak...

— Moja śliczna Pani, — rzeknie do niej wkońcu — zaidź chyba do mojej szopy, tam przenocujesz spokojnie; w chacie nie mam kędy dać tobie noclegu.

O drugiej po północy wielka jasność nagle go obudziła; wyjrzy na dwór, a tam nad szopą jego świeci gwiazda, ze wszystkich najjaśniejsza, a rój aniołów złotopiórych spadł na słomianą strzechę i jak stado gołębi, kołuje nad nią, i śpiewa, i raduje się, i wesoło głosi, że Panna powiła Syna, z którego będzie »chwała Bogu na wysokościach, a pokój ludziom dobrej woli na ziemi!..«

Wtedy kmieć ręce załamał zlękniony i biadać zaczął i wyrzekać:

— Wolałbym leżeć z dziatkami pod progiem, a Tobie, Boża Panno, odstąpić chatę całą, żebym był wiedział, coś za jedna! — żebym był wiedział!..

W szopie zaś Jezus malusieńki drży od zimna, a Matka rąbek z głowy zdejmuje na pieluszkę dla Niego, garstkę ziół pod kolanka Mu kładzie, słomą Go okrywa i do snu kołysze piosenką: »Lulajże Jezuniu, lulajże, lulaj!..« I nie chce posługi aniołów, których trzydzieści tysięcy gotowych czeka na Jej skinienie, jeno sama się krząta około Dzieciąteczka, bo żaden anioł matki nie zastąpi. A wieść o Narodzeniu Bożem nasampierw leci do ubogich, do prostaczków, do pastuszków pod lasem i budzi ich ze snu i wzywa, aby pierwsi bieżeli witać Pana z nieba wysokiego, w żłobie złożonego, na sianku skromniuteńkiego, jak polny kwiatek, choć cały świat jest jego dziedzictwem.

Z hymnem aniołów, z kołysanką Bożej Matki, mieszają się głosy pastuszków; małej Dziecinie na multankach grają i rozmaite figle stroją, aby Pacholątko Boże zabawę miało; skromne dary szczerem sercem niosą i proszą o przyjęcie, a w żłóbku śliczny Jezus przygląda się temu i wdzięcznie uśmiecha i rączkę ku nim podnosi, jakby błogosławił.

Najświętsza krząta się w ubogiej szopie, pełnej niebieskich świateł i ziemskiego gwaru i dobrotliwie i pobłażliwie zachęca do wesołości pastuszków, co z pokłonem pierwsi do Syna Jej przybieżeli.

I rojno, i gwarno, i wesoło było koło kolebki Jezusowej, jakby się z nieba jasność i błogość wieczna wyszła na ziemię...

A gospodarz, co Bogu dał w szopie gościnę, prosty kmieć, kowal wioskowy z zawodu, cudem wynagrodzony był za nocleg owy; miał córkę, dziewczę miłe, ale kalekę, co się bez rąk urodziło i marny żywot wieść musiało. Ono dziewczątko pod szopę się skradło, między anioły i pastuszki z kolendą, modre oczki miłosiernie na Jezusa zwróciło i stało pokorne, nieśmiałe, i dziwiło się temu, co widziało. Więc Marja Panna, gdy dziewczątko — kalekę ujrzała, litością zdjęta, rzecze do córki kmiecej:

— A podajno mi dziecko moje ze żłobu!

Wtedy dziewczynie łzy stanęły w oczach; przystąpiła bliżej ze smutkiem i z żałością wielką odezwała się:

— Jakoż ja, niegodna, podam, kiedym bez rąk?

— Sięgnij tylko, biedoto!..

A ta sięgła i nagle urosły jej ręce, któremi Jezusa Matce mogła podać, więc jej dusza szczęściem wezbrała i zaczęła tą parą rąk urosłych w powietrzu machać, jak dwoma gałązkami świeżemi młoda brzóska na wiosnę, i śmiała się, i płakała, i biegła do chaty, wołając:

— Oto mam ręce swoje, mam się za co modlić i czem pracować.

POCZTA „DZWONECZKA"

J. Fr.: pójdą w miarę miejsca. Widać w nich wiele talentu, ale trzeba dużo nad sobą pracować. **Niusia Dziewońska**: wierszyk miejscami kuleje, jednak za twoją pilność poprawimy go i pójdzie. **A. Guzik**: możebyś tak do zapowiedzianego zdjęcia z klasy i warsztatu, napisał historję swej szkoły. Z tej kartki, niestety, klisza nie wyjdzie, najlepsza do tego jest fotografja. Dzwoneczki wysłaliśmy wraz z Dzwonami, inaczej się nie da. **I. Dniawerówna**: za późno, może coś innego. Chętnie przyjmiemy.

Na Pasterkę



Stół z kajetami i teczką w pokoiku św. Teresy od Dzieciątka Jezus, których używała za szkolnych lat.

Dzwon zwołuje do kościółka:
Na pasterkę iść już czas.
Maleńkiemu Jezusowi
Niech hołd odda każdy z nas.

W stajeneczce, w twardym żłóbku
Cicho śpi Dziecina — Bóg,
Co z miłości dla nas ludzi
Ziemski dziś przestąpił próg.

On was, dzieci, błogosławi,
Wzniósłszy swą maleńką dłoń.
Więc z pokorą i ufnością
Przygarnijcie się dziś doń.

I w modlitwie Mu szepnijcie,
Że dobremi chcecie być,
Mieć serduszka nieskalane,
Że go wiecznie chcecie czcić.

Wł. Urbański.

Do naszych Czytelników!

Numerem świątecznym zamyka „Dzwoneczek" trzeci rok swego istnienia. Sądząc z listów, jakie Redakcja otrzymała, w ciągu tego roku ze wszystkich zakątków naszej ukochanej Polski, a nawet od dzieci, którym los każe żyć zdala od ojczyzny, przypuszczamy, że nasi Czytelnicy, jeśli nie zupełnie, to przynajmniej w większej części byli zadowoleni z materjału, ogłoszonego w tym dodatku.

Dzwoneczek bowiem uczył Was miłości Boga i postępowania w życiu w myśl Jego przykazań, siał Wam zdrowe ziarna umiłowania, co polskie, budził zapał do ukochania ziemi ojczystej i jej pamiątek, poruszał wszystkie dziedziny, przytem pocieszał i wzmacniał strapionych. Jednem słowem — stał na posterunku jak karny żołnierz.

Ma więc prawo zapytać: czy Wyście spełnili swoje obowiązki względem niego? Wielu tak, ale niektórych przestraszyło nagłe jego zubożenie, źle to o nich świadczy. Trzeba wytrwać i razem z nami śmiało patrzeć w przyszłość, bo tylko wspólnemi siłami owa przyszłość będzie do nas należeć! *Redakcja.*

Szarady, zagadki — dla naszej gromadki

Łamigłówka:

Z poniżej podanych sylab ułożyć wyrazy, których pierwsze litery, czytane z góry na dół, dadzą imię i nazwisko historyka polskiego, a końcowe czytane w tenże sposób imię i nazwisko poety polskiego.

Ja — ka — gierd — ama — hie — drzec — laj — si — li — wy — nosz — cim — zon — so — ka — no — sto — ko — mo — soc — ei — szyc — nik — maj — ol — nim — wi — ro — cho — ka — mę — in — ski — ce — sław — be — ki — te — e — dyj — ry — li — e — ski.

Bilety wizytowe.

Jaki jest zawód tych panów

Izar Minok.	L. Krapa.